



Rok X.

Listopad 1934 r.

Nr. 2.

Najpraktyczniejszy
podarek gwiazdkowy

i najtaniej
w nowootwartej
Drogerji
Kaczyńskiego
Ostrów - WROCŁAWSKA 16

Śniegowce i kalosze
Obuwie męskie, damskie i dziecięce
pantofle gimnastyczne przepisowe
poleca w wielkim wyborze
Magazyn obuwia
Fr. Walczak
OSTRÓW, ulica Kaliska 1.

— Silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję. —

PROMIEŃ

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Ostrowie Wlkp.
nakładem T. T. Z-u.

Koledzy!

Z chwilą wprowadzenia samorządu szkolnego rozpoczął się dla nas tak w życiu szkolnem jak i społecznem, okres nowy, okres, który albo będzie okresem znacznego rozwoju naszej pracy społecznej, albo jedną dalszą „czarną kartą” w dziejach naszego gimnazjum. Najbliższa przyszłość okaże, co będzie, czy pierwsze, czy drugie. To wyłącznie od nas zależy.

Mamy statut, mamy regulamin, wybraliśmy zarząd, czyli... uczyniliśmy zadość wszelkim do wprowadzenia samorządu potrzebnym formalnościom. Zanim jednak moglibyśmy powiedzieć, że samorząd naprawdę istnieje, zanim stanimy się społeczeństwem jednomyślnie i silnie zorganizowanym, dużo jeszcze czasu upłynie, albo też, (oby się tak nie stało) wogóle takiej chwili się nie doczekamy.

Postawiliśmy sobie wielkie i trudne zadanie. Chcemy zbudować mocny gmach społeczny, stojący na silnych podstawach. Dotychczas przygotowaliśmy zaledwie miejsce pod tę budowlę. Nie mamy nawet jeszcze fundamentów silnych, na których moglibyśmy dalej ją wznosić. Czeką nas więc jeszcze olbrzymia praca, będziemy musieli borykać się z rozlicznymi trudnościami, których pokonanie będzie wymagało od nas ustawicznych zbiorowych wysiłków. O ile nie pójdziemy naprzód, ramię w ramię, zespoleni i związani duchowo, nie podołamy zadaniom, których podjęliśmy się, zakładając samorząd. Ani jednostki, ani pewne grupy, chętnie garnące się do pracy, nie mogłyby sobie dać rady z takim jej nawałem. Musimy pracować wszyscy bez wyjątku, od najstarszych do najmłodszych. Jeżeli tak nie będzie, to samorząd wkrótce będzie należał do zjawisk przeszłości, a my poprostu narazimy się na pośmiewisko, bo tem samem okazałoby się, że nie stanęliśmy na wysokości postawionych sobie zadań, czyli, że porwaliśmy się „z motyką na słońce”.

Chyba każdemu z nas zależy na tem, aby do tego nie dopuścić. Zabierzmy się zatem do pracy wspólnemi siłami, bo czego nie dokona jednostka, dziesięciu lub nawet stu uczniów, tego dokonać może trzystu...

Bądźmy społeczeństwem naprawdę karnem, silnem i zwartem, a wtedy nie tylko my sami, lecz także przełożeni nasi, rodzice i wszyscy ci, którzy zajmują się młodzieżą gimnazjalną, będą w zupełności z nas zadowoleni.

Jan Szymoniak

O nowy program.

„Epoka nasza nie jest specjalnie wesoła: jest natomiast szalenie interesująca. Nie jest ona pobożowiskiem: jest wielkim warsztatem budowanym w którym przy muzyce pił, kielni i młotów wypracowuje się inny świat”.

Joseph Barthélemy.

Spotykamy jeszcze wielu ludzi, którzy sądzą, że świat dzisiejszy, epoka, w której obecnie żyjemy znajduje się jeszcze w chaosie powojennym, że jest wielkiem pobożowiskiem, z którego dopiero poczyną się wszystko dźwigać — jest okresem powstania z upadku po owej światowej zawierusze wojennej. Wszak minęło dopiero 16 lat. Lecz jednak jest zupełnie inaczej. Zapomniano dosyć prędko o ranach, jakie zadała wojna światowa a nastąpiła mrówcza praca nad nową organizacją, nastąpił wyścig pracy. Świat wstąpił na nową drogę postępu i szedłby dalej spokojnym krokiem, lecz potnął się w swym marszu w nieznane Jutro o wielki glaz. Glazem tym to kryzys, z którego szatańskich objęć chce się usilnie wydostać. Szuka więc dziś we wszystkich dziedzinach życia drogi wyjścia — eksperymentuje. Świat stał się warsztatem eksperymentów, warsztatem pracy „w którym przy muzyce pił, kielni i młotów wypracowuje się inny świat”.

Na pierswsze miejsce wysunęła się kwestja uspołecznienia państwa i racjonalnej organizacji pracy. Dla Polski zagadnienie to staje się tak ważne, jak cel niedawno osiągnięty — Niepodległość. Dziś, żeby Polska mogła istnieć, nie wystarczy starać się o jej byt przez zapewnienie jej obrony zewnętrznej — lecz koniecznem jest połączenie

z organizacją społeczną — państwem — najszerszych pracujących. Przed Państwem polskim stała kwestja nowej organizacji życia zbiorowego. Lecz tutaj potrzeba całkowitej przemiany psychiki narodu, potrzeba innego nastawienia społecznego. Dzisiejsze pokolenie rządzące, to pokolenie, które spełniło swoje zadanie w zupełności — wywalczyło Niepodległość. Drugi etap nie spełni już pokolenie ubiegłe, lecz dokonamy go my, następcy niepodległościowców, i na nas, młodzież kształcącą się, w niedalekiej przyszłości spadnie odpowiedzialność stworzenia Rzeczypospolitej Społecznej — Państwa Pracy.

W organizowaniu życia społecznego we wszystkich dziedzinach na zdrowych podstawach dorównać musimy innym narodom. Dziś nie wystarczy posiadać kwalifikacje. Wykształcenie dzisiejszego Polaka, w pełni uzdolnionego do życia obywatelskiego, wymaga posiadania przez niego wyrobienia społecznego. Uspołecznienie jednostki, ogółu jest niezbędnem we wszystkich kierunkach życia, nie tylko publicznego, lecz i zawodowego. Dzisiaj dostrzegamy brak należytego wyrobienia społecznego nie tylko u warstw nieoświeconych, lecz także u tej części inteligencji, która nie przeszła właściwej szkoły życia i pracy w organizacjach społecznych. Tutaj zrozumiemy istotną wartość organizacyj szkolnych, jako czynników wychowawczo-społecznych. Spotykamy się jednak jeszcze z dość wielką biernością, którą nieubłaganie musimy zwalczać. Organizacje szkolne mają być kuźnią nowych problemów, ideową krystalizacją młodzieży. Dziś młodzież stara się stworzyć, sobie nowy własny światopogląd. Wyrazem tych nowych myśli, tego krytycznego ustosunkowania się do życia, jest własne piśmko, prawdziwa chluba młodzieży.

Z zagadnieniem uspołecznienia wiąże się ściśle, jak poprzednio mówiłem, zagadnienie pracy, kwestja należytego jej zrozumienia. Wyrobienie społeczne wtenczas będzie przedstawiało istotną wartość, kiedy nastąpi, że się tak wyrażę, zbliżenie społeczne, t. zn., kiedy inteligencja pozna i rozumie pracę twardej, spracowanej dłoni robotnika i rzemieślnika, kiedy nie będzie czuła wstrętu do czarnej a może i podartej koszuli robotnika. Inteligencja musi wejść do zadymionych fabryk i warsztatów, gdzie „przy muzyce pił, młotów, młotków, motorów i t. p.” kształtuje się cywilizacja, — musi pójść na wieś, gdzie wieśniak polski od brzasku dnia, aż do zmroku pochylony nad plugiem orze polską ziemię, matkę wszelkich dóbr. Jednem słowem świat inteligencji musi zbliżyć się więcej do rzeczywistości, poznać życie i pracę robotnika, warstwy

niższej. W tym społeczeństwie musi wytworzyć się KULT PRACY, tego czynnika warunkującego byt i potęgę państwa. W takim rozumieniu pracy przez jednostkę i społeczeństwo „Praca nie jest karą, ale najwyższą chwałą człowieka” Bol. Prus. (Jeden z aforyzmów ostatniego „Promienia”).

Stworzenie więc Polski Społecznej i Polski Pracy należy do nas młodzieży. Dzisiaj w łonie naszych organizacji szkolnych musimy stworzyć sobie nowy światopogląd, a świat problemów w niedalekiej przyszłości przeobrazimy w świat faktów, w świat pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Kazimierz Pieczyński.

Rola „Promienia” w naszym życiu szkolnem.

Często zdarzało się w ubiegłym roku szkolnym, że redaktor odpowiedzialny, a także koledzy, zajmujący się „Promieniem” nawoływali wszystkich do żywszego zainteresowania się naszym pisemkiem, abonowaniem wówczas tylko przez bardzo szczupłą liczbę uczniów. Jednak te nawoływania nie wiele skutkowały i gdyby nie usilne starania redaktora odpowiedzialnego i tych, którzy bezpośrednio pracowali nad wydawaniem pisemka, pozostawilibyśmy naszym następcom niezbyt pochlebną dla nas tradycję... Trudno zrozumieć, dlaczego tak wielu kolegów obojętnie ustosunkowywało się względem „Promienia”, bo przecież tem samem postępowali nie po koleżeńsku i wystawiali sobie złe świadectwo. Należy to tłumaczyć brakiem zrozumienia i uznania dla pracy tych kolegów, którzy starali się o jaknajlepszy poziom pisemka, a przede wszystkim tem, że wielu kolegów nie wie czy też nie chce wiedzieć, czem „Promień” dla nas jest i jakie nam przynosi korzyści.

Zdawałoby się, że teraz, gdy dzięki wprowadzeniu samorządu wszyscy abonują „Promień”, sprawa ta już nie jest aktualną. Mogę śmiało twierdzić, że tak nie jest. To, że ktoś otrzymuje pisemko, nie świadczy wcale o tem, że się niem interesuje... Każdy, o ile ma ku temu odpowiednie warunki, winien starać się pisywać artykuły do „Promienia”, aby tem samem ułatwić pracę naczelnemu redaktorowi, który nieraz poprostu prosić musi o artykuły.

Dlatego też chciałbym pokrótce przedstawić rolę „Promienia” w naszym życiu szkolnem.

Zacznijmy od tego, jakie korzyści indywidualne odnosi uczeń, który nadsyła artykuły do pisemka, czy to w postaci poważnej rozprawki naukowej, czy też wesołej nowelki, wiersza, feljetonika i. t. d. Kosztuje to nieraz dużo pracy. Zwłaszcza początki są trudne i niejednen artykuł, napisany „w pocie czoła”, wędruje do „kosza”. Nie trzeba się jednak tem zrażać. Dzięki bowiem wskazówkom naszego redaktora lub też redaktora odpowiedzialnego, artykuły są coraz to lepsze i zniemałą satysfakcją młody „pisarz” wita pierwszy swój artykuł na łamach pisemka. Zachęcony sukcesem bierze się do dalszej pracy, czyta pilnie i uważnie książki i próbuje pisać coraz to inne w najrozmaitszych postaciach artykuły i z biegiem czasu wyrobi sobie swobodny i poprawny styl, a napisanie nowelki, feljetonika lub innego artykułu nie będzie już dla niego rzeczą trudną...

Poza tem „Promień” jest jakby zwierciadłem całego naszego życia szkolnego i organizacyjnego. W nim odzwierciedlają się wszelkie nasze uczucia, myśli, dążenia i wreszcie cała nasza praca. Artykuły sprawozdania poszczególnych organizacji i kółek, umieszczane w „Promieniu”, mówią o tem, jak żyjemy i co robimy w naszych organizacjach. Dzięki temu harcerz, nie należący do T. T. Z-tu, Sodalicii i. t. d., wie dobrze o tem, co robią i do czego dążą jego koledzy w innych organizacjach i naodwrot. Z pewnością ci, którzy nie czytają naszego pisemka częstokroć nic nie wiedzą o pracy swych kolegów i nie zdawają sobie sprawy z tego, że są członkami pewnego zwartego społeczeństwa, które pracą swą dąży do osiągnięcia wytkniętych sobie celów. A to właśnie poczucie wyrabia między innemi także „Promień”.

To byłaby pokrótce rola pisemka w samem gimnazjum, lecz jeszcze jedno ważne zadanie spełnia „Promień” poza murami szkolnemi. Albowiem zaznajamia starsze społeczeństwo, które patrzy na nas jako na przyszłą inteligencję z wielką nadzieją, z wszystkiemi naszymi poczynaniami, z naszym życiem szkolnem i organizacyjnem. Ułatwia więc społeczeństwu zrozumienie dzisiejszej młodzieży, dążącej do nowych celów i do nowych ideałów...

Esjot

Sodalicja Marjańska najlepszym środkiem do nabycia doskonałości.

W czasach obecnych bardzo mało zwraca się uwagę na doskonałość wewnętrzną człowieka, podczas gdy wielce dba się o doskonałość fizyczną. Dowodem tego to wielka „sportomanja”, która ogarnęła wszystkich, a zwłaszcza szeregi całej młodzieży ćwiczącej poto tylko, aby zdobyć nagrodę, laur zwycięstwa... Zapomina się o tem, że „zdrowy duch ma być w zdrowym ciele”, a nie naodwrot... Duch ten podany na różne próby czasu winien się doskonalić do najwyższego stopnia. Szkołą takiej doskonałości jest właśnie sodalicja marjańska, która skupia pod swym sztandarem wybraną młodzież, czczącą wszystko co święte i wzniosłe i szczególnie miłującą Marię Królowę. Sodalicja Marjańska jest to stowarzyszenie religijno-społeczne, zatwierdzone przez Kościół św, które stanowi jeden odłam istniejącej od półczwarta wieku i potężnie w całym świecie katolickim rozgałęzionej Kongregacji Marjańskiej. Pierwsza Kongregacja powstała w r. 1564 zatwierdzona przez papieża Grzegorza XIII, bullą Omnipotentis Dei w r. 1584. Do roku 1930 erygowano już kanonicznie przeszło 55000 sodalicyj... Cóż jest powodem tak szybkiego i wielkiego wzrostu Sodalicji? Dlaczego pod Jej sztandary garnie się tak niezliczona ilość wiernych? Czyżby wstępowali dla dobrego tonu, czy też dogodzenia własnemu gustowi? — O nie! Ci którzy wstępowali, wstąpili i są sodalisami czynnymi napewno nie kierowali się tem, o czem powyżej wspomniałem, a jeśliby wstępując kierowali się, napewno odmienili swój sąd i dziś w głębokiem zrozumieniu celu Sodalicji Marjańskiej godnie dzierżą ryngraf Marii na piersiach... Celem zaś Sodalicji Marjańskiej jest: przez szczególniejszą cześć N. Panny wyrobić w każdym stanie zastęp ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskroś przejętych, aby przez nich uświęcić poszczególne stany, a przez stany społeczeństwo całe...

Spełnianie obowiązków sodalicyjnych, zastosowanie praktyk religijnych w życiu swem codziennem, abstynencja, Różaniec św, — oto szczyble do doskonałości... Miesięczna, pierwszopiątkowa uroczysta wspólna Komunia św utwierdza wszystkich sodalisów w miłości wzajemnej... Napelnieni nią śpiewają swój Hymn, w którym proszą swą Patronkę temi słowy:

„O Bogarodzico — Dziewico! Technij siłę w marjański ten zew!

Siac miłość będziemy wśród burzy i słot, w zwyczajęski
Ty powiedz nas szlak!...„

...Przez dyskusje na tematy religijne, przez religijną
lekturę, nabywa sodalis wiedzy, której niestety nie zdoby-
wają zwolennicy książki pornograficznej, bez treści, — książki
przytępiającej katolicki, zdrowy światopogląd...

Sw. Franciszek Salezy powiedział następujące zdanie:
„Dla ludzi świeckich niema lepszego środka do nabycia
doskonałości, jak wstąpienie do „Sodalicji Marjańskiej"...
Papież zaś Leon XIII powiedział: „Sodalicja Marjańska jest
wyborną szkołą pobożności i najpewniejszą, obroną mło-
dzieńczej niewinności...

Pomnąc więc na wielkie znaczenie Sodalicji Marjań-
skiej jako najlepszego środka do nabycia doskonałości oraz
w obliczu wielkiej rocznicy 300 lat od chwili wydania
pierwszej bulli zatwierdzającej najstarszą w świecie Soda-
licję Marjańską Prima Primaria w Rzymie, w kolegium
Towarzystwa Jezusowego, sodalisi unieście wasz sztandar
w górę, aby wszyscy widząc go ochoczo garnęli się do
nabywania doskonałości.

Z ust zaś wszystkich, którzy idą i pójda po ścieżynie
nabywanych cnót do doskonałości, niechaj wyrwa się zda-
nie streszczające ich aspiracje ducha:

„Omnia ad maiorem Dei gloriam per Beatam Ma-
riam Virginem"

Zbigniew Stawowy

Dwa pokolenia w współczesnej Polsce i ich ideały.

— Ciagną się szeregi starych wojaków...

Strudzone ich oblicza, poorane bruzdami, mówią o ich
gehennie.

Dlaczego oni tak się trują?

Kto nakłada na nich te ciężary?

Czy to straceńcy?

Nie... to bojownicy o świętą sprawę... męczennicy
ojczyzny swojej... walczą o jej wolność i z tą myślą idą
w krwawe boje na tan śmiertelny — na zatracenie.

Padli.. nie oglądając wolnej Polski. Ich miejsce zajęli synowie ich i oni znowu szli w krwawe boje z ciemieżcami.

I ile krwi popłynęło, ile łez matki wylały nad synami.

I nie tylko z bronią w rękę występowali nasi dziadkowie, lecz także z książką polską, tworząc potajemnie szkółki, ucząc i krzewiąc ducha polskiego.

W tym zapale i w tych postanowieniach wychowywali oni swych synów. Oni to podtrzymywali ducha polskiego w narodzie, oni sami dawali przykłady, kiedy z bronią w rękę szli na nieprzyjaciela i kiedy zawsze zduszeni szli do kopalń sybirskich i tam tylko powtarzali słowa „Pozwól nam Boże, jeszcze oglądać wolną i niepodległą Polskę”...

Nie zgermanizował nas Niemiec...
nie odebrał nam wiary Moskal..

Synowie straceńców, widząc te męczarnie, jakie znoszą ich ojcowie, przysięgli dokonać dzieła wyzwolenia.

I nie poszły na marne trudy ich. Na nich wyrosło nowe pokolenie, które pokrzepione krwią swoich ojców, szło z pieśnią na ustach wywalczyć wolność.

I wreszcie po półtorawiekowej niewoli, to nowe pokolenie zerwało pęty Orła Białego. Ale ono i w wolnej Polsce miało bardzo trudne zadanie do spełnienia. Oto wróg ze wschodu swoją grabieżną rękę wysunął aż po Warszawę — teraz to nowe pokolenie miało zdać egzamin dojrzałości. I oto tego zwycięstwa dokonali i zdobyli swój ideał wolną i niepodległą Polskę.

Pokolenie to, dokonawszy swego zadania, jest już dzisiaj strudzone i chociaż dalej pracuje nad Budową Wielkiej Polski, to jednak niedługo będzie musiało porzucić pole swego działania. Dlatego też to stare pokolenie powierza nam młodym dzisiaj dalszą pracę, wysuwa nam ideał, który mamy realizować, a tym ideałem, to Polska Mocarstwowa.

Nam młodym trzeba kontynuować dalej ten ideał Polski Mocarstwowej, wytknięty przez pokolenie stare, a który w ostatnich czasach objawił się wspaniałemi pociągnięciami polityki zagranicznej a ostatnio wypowiedzeniem na Lidze Narodów krępującego nas paktu o mniejszościach.

W realizacji tego ideału oprzeć nam się trzeba na słowach tego, który to stare pokolenie prowadził ku realizacji jego ideału, Marszałka Piłsudskiego.

„Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi!

Praca więc nieustanna powinna być naszym naczelnym zadaniem. Wynik bowiem ostateczny w wyścigu pracy narodów zadecyduje o ich stanowisku w rządzie państw. Stanowisko więc mocarstwowe Polski zależne będzie od naszego ustosunkowania się do powyższych słów.

Stankiewicz Tad.

W jesienną noc...

W pokoju cisza, ciepło.

Za ciemnemi, oknami rozszalała jesienna noc.

Ciemność obejmuje wszystko uszarganą katarą. Wicher wyje i wścieka się, szarpie drzewami, ślania się po murach, uderza w ciemne szyby...

Deszcz tętni po rynnach, pluszcze w oczy okien.

Wszystko to zlewa się w jedną, ponurą Noc — listopadową noc, co idzie wolna a groźna przez kraj...

Rozwichrzone jej włosy chmur wicher ciągnie po niebie, stopy jej broczą po stosach zerwanych liści, chłapią po kałużach błot a pierś jej wznosi się i opada oddechami wichru, co gwałtownie się zrywa, jak grozy westchnienie.

Odkładałam pracę, zamyślałam się...

I nagle zjawia się niespodziewany obraz...

Noc wichru, ulewy, przepastnego kiru. Granica Polski. Wśród głuchych pól, przerażającej pustki idzie ktoś... Jakaś postać ciemna.

Peleryna całą ją spowija...

Kto, on, co w taką noc tu przybywa?

Jaki jego cel?

Granica — tej samej nocy.

Nad granicą las.

Las, co leży ponury, rozhuczały dziką pieśnią szumów.

Nad brzegiem lasu brzoza.

Brzoza, co w porywie rozpaczy targa swą koronę i jęczy głucho...

Pod nią znów ta postać, twarzą zwrócona ku granicy...
Czego te oczy z pod cienia peleryny wypatrują?..
A noc coraz to ciemniejsza, coraz straszniejsza.
Głębia lasu huczy i dysze piersią olbrzyma...

Ta sama noc...
Inny tylko obraz...
W ramiona boru ujęty leży wielki staw.
Wicher po nim gna zaszumiałe fale i siecze tętnem
plusku deszcz...

Woda stawu atramentowa, czasem błyskliwa, lśniąca
i znowu czarna... tam gdzie czernieją słupy śluzy, tam znów
ta nieznana postać, wpatrzona nieruchomo w ciemności
stawu...

— Któż to?...
Przypatrzmy się lepiej.
Już wiem...
Potęga uczucia szepce do duszy..
— Twój ojciec...
Szept ten brzmi przez szum wichru i plusk fal..
— Twój ojciec...
— W jakim celu tu stoi?
Tam przed nim granica...
Wtem postać ruszyła się i wolno, cicho poszła w cie-
mnię, rozplynęła się i znikła...
Za chwilę chlupnęła kałuża..
I pozostała tylko noc — czarna, jesienna noc.

J. Szczublewski

Listy z zagranicy.

Stosownie do notatki w zeszłym numerze, umieszczamy
dziś wyjątki z listów od polskiego górnika z Belgji — p.
Józefa Fijałkowskiego, zamieszkałego w Boussu — Bois.
Pisze mi:

„...Ja należę do jednych z tych, którzy już dwanaście
lat pracują w Belgji i to w jednej i tej samej miejscowości.
Lecz i tu żyjemy myślą o naszej Ojczyźnie i dlatego też
z tem większą satysfakcją witam tę nowinę, że Panowie
chcą nam udzielić wiadomości o Polsce, bo przecież prawda,
że przez lat dwanaście w Polsce napewno się dużo zmie-

niło i mam nawet obawę, czy poznałbym się w swemi rodzinnem mieście. (Toruń)

Znamy wszyscy smutną i chwalebną przeszłość Polski, a nie znamy, albo bardzo mało wiemy o Jej obecnem położeniu na arenie światowej"...

Co nam mówi p. Fijałkowski o stosunkach w Boussu-Bois, dowiemy się z tego wyjątku:

...„W 1930 r. przenoszę się również do innej miejscowości, mianowicie do Boussu-Bois, gdzie też do dzisiaj pracuję. Tu jest o tyle lepiej, że jest polska kolonia i kilka towarzystw narodowo-katolickich. W kolonii tej zamieszkuje pięćdziesiąt rodzin polskich. duży procent mieszka w mieszkaniach prywatnych, a dla kawalerów wybudowano wielki gmach - tanyne, która może pomieścić do trzysta pięćdziesiąt ludzi.

Stosunek Polonii do Belgijczyków nie powiem żeby był dobry, ponieważ pod słowem „dobry” rozumiem zupełnie co innego; jest mierny. Prowadzi swe szare, codzienne życie pełne trosk i wątpliwości w przyszłość, która nam nic dobrego w Belgji nie wróży...”

Jak ciężka jest praca górnika wiemy o tem z różnych czytanek, opisów, opowiadań, a nawet niektórzy z nas mieli już sposobność przekonać się o tem naocznie czy to w Wielicze, czy też w innych kopalniach na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem. Jednak moim zdaniem najlepiej może nas poinformować o pracy górnika nie kto inny, jak górnik. Przytoczę wyjątek, dotyczący tej pracy:

...„Praca w kopalni jest bardzo trudna, ponieważ pokłady węgla są różne; niskie i wysokie. Praca ta wymaga również pewnej lachowości. I tu trzeba również skoncentrować cały swój umysł i wiedzę, jak w każdej innej pracy umysłowej. Powiem nawet, że ci, którzy wyrwają ziemi jej skarby, posiadają więcej wiedzy praktycznej, niż niejeden młody inżynier, którego w Akademji Górniczej karmiono tylko teorią, bo tu on musi uważać nietylko na siebie, lecz również musi pamiętać i o tem, że czasem przez jedną sekundę nieuwagi może pozbawić życia siebie i wielu innych swoich kolegów...”

W innym znowu liście przytacza mój korespondent opis jednej z największych katastrof kopalnianych, którym podzielę się z czytelnikami „Promienia”. A mianowicie:

...„Jedna z największych katastrof kopalnianych w świecie miała miejsce w kopalni „Courrieres” we Francji w departamen-

cie Pas de Calais w roku 1906, w której zginęło tysiąc dwieście ludzi. Rok rocznie odbywają się uroczyste obchody i pielgrzymki na cmentarz tych bohaterów podziemi.

Natomiast ostatnia katastrofa w Boussu - Bois wydarzyła się w roku 1930, gdzie znalazło śmierć dwudziestu czterech górników, a ciężko rannych było osiemnastu, z których kilku później zmarło."

A teraz popatrzmy się, jak nasi Rodacy z za kordonu pracują nad podtrzymaniem ducha polskiego i jak pielęgnują tradycję, która w ciężkich chwilach zwątpienia dodaje im otuchy i dzięki której zwycięsko wychodzą z każdej walki.

...„Praca w towarzystwach polega przedewszystkiem na podtrzymywaniu ducha polskiego przez urządzenie obchodów, jak rocznicy powstania listopadowego, święta Konstytucji 3 Maja. Obchodzi się też i imieniny różnych osobistości z Polski. Ostatnio obchodzono uroczyste imieniny Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

My tu na emigracji żyjemy zdala od wszelkich waśni politycznych i partyjnictwa w Polsce, lecz również dobrze śledzimy uważnie wypadki, jakie mają, lub miały miejsce w Polsce.

Teraz czyni się już przygotowania do święta narodowego, lecz wobec niepewnej przyszłości niewiadomo jeszcze czy obchód ten się odbędzie, ponieważ socjaliści grożą znowu strejkami na 20 maja. Krążą nawet pogłoski, że Belgia ma tak samo postąpić jak Francja z obcokrajowcami, że zwolni pięć do siedem tysięcy Polaków górników i może już w krótkim czasie będzie pan miał możliwość widzieć wychodźców polskich z Francji, których się teraz formalnie wyrzuca za to, że odbudowali w gruzach leżącą Francję i przyczynili się do rozkwitu ekonomiczno gospodarczego tego kraju, pozostawiając tam swoje siły i zdrowie, a wracają i wrócą niektórzy jako nędzarze, kaleki i dziady, niezdolni już do żadnej pracy fizycznej. Bo trzeba nam wiedzieć, że kapitał francuski umiał wykorzystać siły naszych polskich robotników"...

Tyle ciekawych szczegółów, pisanych prostymi, a wymownymi słowami, podał nam człowiek ciężkiej pracy, którą każdy z nas umie cenić i szanować. Śmiało moglibyśmy brać przykład od tych, którzy w poszukiwaniu zarobku, narażają swe życie na niebezpieczeństwo w kopalniach obcych państw.

Godzimir Smętkowski

Rycerstwo skrzydlate dawniej, a dziś.

Kiedy myślimy o Polsce dawnej, Polsce świetnej, mocarnej, wówczas jawi się nieodwołalnie jakby z pod ziemi, jakby z za mgieł i pomroku, wiekowy, stały huf rycerzy, wylania się gdzieś z oddali i jak huragan przesuwając się w naszej myśli w chrzeście zbroic, w błyskawicowym blasku obnażonych szabel, w szumie trzepocących się na wicherze proporczyków, w jęku uginającej się ziemi pod tą pędną lawicą. W rozszalaniu i brawurze rycerze ci pędzą jakby na skrzydłach rozchwianych do lotu, z srebrzystą zbroją, świecącą ozdobami, strojni a tak mocarni, że jako orkan groźni i jako on sam niepokonani i wraz przepadają kędyś w dali, że ledwo myśl — błyskawica doścignąć może ten wicherowy pęd uskrzydłonych rycerzy.

Wszystko, co było pięknego w naszej przeszłości, co stanowiło jakąś wartość, czy to moralną, czy materialną siły i mocy, wszystko to, co było mocarnem, potężnem, ważkiem, niezłomnem, jak granit twardem, a jak ostra stal kąśliwem — wszystko to formuje się w jaźni naszej w wizję rycerza — herosa, u ramion którego szumią orle skrzydła.

Jest on symbolem siły i potęgi.

Gdzie nasze orły — rycerze wyrosli i lawą, granią niepożyta, tam zwycięstwo i sława, nieśmiertelność biegły po za nimi, tam gloria śpiewała w barwnych proporczykach, tam wróg jak fale o skały krawędzi, rozbił się w nicość.

Pamiętają tych uskrzydłonych tytanów pola Kircholmu, Kłuszyna, Chocima, Warszawy, Lwowa, Wiednia.

Czyny orężne husarji, to jedna błyskotliwa wstęga zwycięstw, to wawrzyn prześwietny, uwity z niezliczonych wiktoryj i przewag polskiego ramienia.

Lecz zniknął skrzydlaty husarz z widowni, położył się gdzieś w turniach Tatr do snu, z którego zdawało się nic go już nie zbudzi.

I tylko po nim wieść pozostała i tęsknota za świetnością i chwałą, które oręż jego rozsiewał.

I długo ten heros z przeszłości pozostawał dla nas marzeniem, snem nieziszczonym, wizją jakże pożądaną, aż oto przyszedł, gdy na surmy bojowej zew ocknął się w legunie idącym ochotnie w bój o wolność i zwyciężającym i bagnetem w proch obalającym przemoc wroga...

I ocknął się ten duch mocy i życia w twardej dłoni robotnika, w wyścigu pracy wykuwającego byt materialny państwa...

I zbudził się ten heros w polskim lotniku, tym dzisiejszym skrzydlatym rycerzu i powiódł go do zwycięstwa, do sławy.

I znowu, jak kiedyś zabłysnęły przed światem polskie skrzydła i znowu, jak kiedyś rozsiały wokół swą moc i potęgę.

Lotnik polski, to godny spadkobierca polskiego husarza, to dzisiejszy skrzydlaty rycerz, który nie przyniósł wstydu imieniu przeszłości.

Wszak z ogromnemi trudnościami walczyć musiały polskie skrzydła by zdobyć wawrzyn zwycięstwa w „challengu” Wszak współzawodnictwo było bardzo silne i walka nadzwyczaj zacięta i trudna, a jednak lotnicy — husarze wyszli z tej walki zwycięsko, kontynuując ów łańcuch sławy polskich skrzydeł, dawniej husarskich, obecnie lotniczych,

Mając wśród nas takich ludzi, takich bohaterów ze spokojem i ufnością spoglądać możemy w przyszłość — skrzydła samolotów, jak niegdyś husarskie — obronią nas przed każdym złem, przed każdym niebezpieczeństwem.

Esge.

Kajakami przez kresy wschodnie.

Ciąg dalszy

Dziwiącego dnia naszej wycieczki wpłynęliśmy na Polesie, - wpłynęliśmy do kraju małoznanego, pod wielu względami zagadkowego, trudno dostępnego i w znacznej części prawie niezaludnionego.

Drugi z kolei już mój pobyt na Polesiu pozwolił mi bliżej je poznać. Polesie to nasza dżungla parnowilgotna, nieruchoma, bo nawet północno-zachodnie wiatry, dmące w lesie nie rozpraszają chmur i mgieł. W umiarkowanym cieple i wilgotnem powietrzu rozrastają się trawy, gęste krzaki i wysokie trzciny. Potężnieją szybko drzewa w borach, w puszczech, gdzie chyba tylko z siekierą przebija się człowiek przez zarośla, gąszcze i sieć gęstego podszycia leśnego. Wśród łąk, na których żerują gromady bocianów, płyną leniwie rzeki. W miejscach dalekich od oka ludzkiego czujne, szare czaple wyglądają zdobytczy. Od czasu do czasu nad

trzcinnami latają kaczki. Nie brak też szybkich krzykliwych mew, rybitew, a nawet jastrzębi, które chciwie zdobyczy kołują nad bagnami, wyglądając jej. Pod brzegami rzek suną łodzie t. zw., „dusze-hubki.” Stojący w nich Poleszacy drągiem odpychają swe czołno, idące równo, bez odchylenia, a szybko i bez hałasu. Czasem tylko zaszeleści i rozchwieje się potracony pęd trzciny, lub pluśnie spłoszona ryba.

Na tajemniczej ziemi poleskiej przeciętej setkami rzek, pełnej trzęsawisk, bagien i jezior pędzi ciężkie życie, mieszkańiec tej krainy Poleszok. Niepomny owych przodków z nieświadomym, a tragicznym uporem przechowuje on dawne wierzenia, obyczaje, zabobony, szary charakter i sposoby walki o twardy byt. Głównem jego zajęciem, z którego utrzymuje siebie i rodzinę swą, to rybołówstwo. Chodowla bydła i uprawa roli dla niego jest niejako pobocznem zajęciem. Żywiołem Poleszuka są błota, woda i lasy. Żywił ten wyczuwa on od zarania życia i przez całe życie jest z nim związany. Będąc już chłopcem całymi dniami przebywa nad rzekami z wędką w ręku, chwytając wijumy, ukleje i małe okonie. Z biegiem czasu poznaje dokładniej wszystkie sposoby łowienia ryb. A więc letnią porą za pomocą wężyczki chwytą szczupaki, miętusy, sandacze, liny, karasie, zimą zaś jazie babki, ostromusy i leszcze, a nawet wspaniałych wędrowców z morza-jesiotry. Lepsze gatunki ryb sprzedaje Poleszok krążącym w łódkach po Prypeci, Horyniu i Styrze kupcom, gorsze zaś pozostawia sobie.

Poleszok jest nietylko rybakiem, - jest także myśliwym. Uzbrojony w siekierę i mocny kij, przypominający maczugę, rzadziej widły i strzelbę, przekrada się bez szmeru niby duch przez zarośla, zagląda do najgłębszej tajni leśnych, wkracza co raz dalej w puszcę, bacząc na wszystko, to też nic nie ujdzie przed jego okiem. Poluje na wszelką zwierzynę, nie bacząc na szkody jakie tem wyrządza. Jego to ręka sprawiła, że wędrujące tu dotąd niegdyś żubry z puszczy Białowiejskiej wyginęły doszczętnie. Podobnie stało się z łosiami, które poza rezerwatem Radziwiłłowskim przechowały się jeszcze tam i sam na Polesiu. Uciskana i tępiona zwierzyna przez Poleszuka jak niedzwiedzie, rysie, kuny głuszcze i t. d. znajduje schron pewny w nieprzemierzonych, a dobrze zagospodarowanych puszczach Radziwiłłowskich.

Nad rzekami, strumieniami, jeziorami, „hałami” gnieźdza się w niezliczonej ilości kaczki. Od wschodu już słońca przez cały dzień niezliczone gromady kaczek, lecą ze świstem skrzydeł, z nieustającym wrzaskliwym, ostrym piskiem i krzykiem. Polesie nabiera wówczas właściwego sobie wyglądu.

Poluje na nie Poleszuck. Posługuje się przeważnie t. zw. balwankiem. Jest to drewniany kaczy manekin puszczone na wodę. Niemądre kaczoży zlatują się do niego, a chytry myśliwy ubija je łatwo z bliskiego ukrycia.

Boja

Opadły liście z drzew...

*Opadły liście z drzew...
W podmuchach zawieruchy,
Żaden radosny śpiew
Nie przerwie ciszy głuchej.*

*Spuściły główki już
Zwarzonych kwiatów krocie
I zgasły blaski zórz,
Skąpanych w jasnem złocie.*

*Już ptaków gwarny rój
Za morze dąży szumnie,
Nie straszny drogi znój —
Ku słońcu lecą dumnie!*

*Czemuz i ja hen! W górę,
Nie mogę lecieć z niemi?!
W szarugi dnie ponure
Czołgać się muszę po ziemi...*

J. Krupa

Karol Destka.

Karol Destka odbywszy wycieczkę społeczną po innych gimnazjach, zawędrował do nas.

Opinię jaką ze sobą przyniósł, należy, jak sam mówił, zamilczeć, bo była niesprawiedliwa. Doszły nas jakieś słuchy, jakoby Karol był ciągle przeciwnego zdania.

Karol jest właśnie po raz pierwszy na lekcji. (Trzy dni przedtem chorował z powodu przemęczenia podróżą do naszego gimnazjum.)

Skoro usiadł w ławce, zaczął wychwalać gimnazja, które zwiedził. Sąsiad jego obruszył się.

— Jestem ciekaw czyjej klasy dziennik bielszy jest w środku?

— Pewno, że mojej!

— Co?!

— A nieee!

— Przekonajmy się naocznie! U nas jest białe jak zima na ulicy.

Karol ruszył do katedry, wyciągając z kieszeni pęk kluczy. (Jego ojciec jest podobno ślusarzem.) Skoro jednak zaczął majstrować koło zamku, wszedł do klasy gospodarz. Już u drzwi krzyczał: „Klasa mi na psy schodzi! To banda“!...

Nie dokończył, tylko zauważywszy Karola na katedrze, rzucił się co miał sił w nogach ku niej.

Jeden z uczniów wyciągnął stoper. Skoro gospodarz dopadł katedry, wśród „grobowej ciszy“ (!?!) rozległ się głos:

Dziesięć sekund! Rekord!

Klasa ryczała! Gospodarz stał oniemiały a poprawiając kołnierzyk, rozglądał się na prawo i na lewo, czy w powietrzu nie furczy jaki pocisk.

Upewniwszy się co do swego bezpieczeństwa zwrócił się do Karola:

— Jak się nazywasz?

— Karól Destka.

— Jaki „Karól“, chyba Karol?

— A nieee! Karól.

— Spokój! Więc nazywasz się Karol Destka?

— Nie! Karól, przez „ó“ jak „óczeń“!

Gospodarz odwrócił się na pięcie i usiadł na krześle. Po chwili „Karól“ przez „ó“ jak „óczeń“, miał możność zauważyć, że margines dziennika jest czarny jak przepisowe skarpetki. Ostatnią wolną, białą plamkę właśnie zabazgrawiał „kochany“ gospodarz.

Minęło parę tygodni, w ciągu których historia Karola urywa się co drugi dzień. Wreszcie przychodzi do klasy

z zapewnieniem, że będzie teraz cały tydzień regularnie w szkole.

Na jednej lekcji przyszedł jakiś profesor i mówi, że na przyszłą sobotę należy przynieść „wywrotki”.

W sobotę przyszedł Karol do szkoły obładowany teką i jakąś klatką. Z wielkim pietyzmem ustawił klatkę za szafą w klasie. Granda była ogromnie ciekawa, lecz Karol rękoma i nogami bronił tajemnicy.

Nagle w czasie lekcji odzywają się z za szafy jakieś gruchania. Klasa ucichła, słuchając ciekawie, profesor porwał się i krzyknął: „Co za błazeństwa?!”

Karol zaczął się chwiać, mdleć i t. d. Profesor „zimnym” wzrokiem przywrócił mu przytomność!

Kilku gorętszych rzuciło się w stronę szafy i po chwili wnieśli z za niej dwa gołębie.

Twarz profesora mieniła się jak reklama przed kinem „Apollo”. Uspokoiwszy się jednak, profesor głosem grobowym zapytał:

— „Co to ma znaczyć? Kto to przyniósł?”

Karol powstał i zaczął się jękać. — „Ja tego nie przyniosłem”. Ale niech pan profesor wybaczy... skąd mogłem wiedzieć, że one będą gruchtać?

• — Dość! Chcę wiedzieć po coś je przyniósł?

— Przecież ten profesor, taki od gimnastyki mówił, że każdy uczeń ma przynieść w sobotę parę wywrotek... Niech pan profesor się przyjrzy... to doprawdy rasowe ptaki! Złoty dwadzieścia para...

Karol chodzi po korytarzu, chociaż w klasach obecnie jest lekcja. Błady jest. Widocznie słabo mu się zrobiło więc profesor kazał mu iść odpocząć na korytarzu.

Nadchodzi dyrektor. Pyta się:

— Dlaczego chodzisz po korytarzu?

— Ja? Ja chodzę?

— Spokój! Tylko bez błazeństw!

Ale ja nie...

Spokój!...

Rozmowa urwała się, bo przysłano po dyrektora, żeby szedł, bo „pan pedel go woła”.

Nagle na korytarzu zjawia się drugi uczeń i podchodzi do Karola.

- Czego chcesz? — zaczepia Karol.
- Milcz! Jąkasz bo jąkasz!
- Spokój! Zaraz po mowie poznać żeś ze wsi...
- Coooo?

Dalsze słowa zginęły w odgłosach walki... Ręka, noga, mózg na ścianie, a na ziemi kupka błota. Co się tam działo...

Nie pomogła interwencja dyżurnego z ósmej klasy... Nic!

W poniedziałek nie było już Karola w klasie. Wyjechał na dalszy ciąg wycieczki społecznej, której celem był narazie Ostrzeszów.

Grzela

Należy pracować według planu

Antoś poruszony do głębi słowami pana profesora na pogadance, postanowił ułożyć sobie plan pracy. Wprawdzie Karol pokpiwał sobie z niego, że u Antosia słomiany zapał i że Antoś i tak jedyńki nie dostanie. On się wziął i zrobił mocne postanowienie ułożenia planu.

Przecież rozumiał, jakie korzyści wypływają z pracy rozłożonej planowo.

Pracujesz spokojnie, nie męczysz się, wyniki twojej pracy są lepsze i t. d.

Po wyjątkowo starannem odrobieniu lekcji, zabrał się do obmyślenia planu pracy.

Postawił przed sobą kalamarz, rozłożył bruljon i myśli... myśli...

Obsadka dziwnym trafem zamiast skrobać po papierze dłóbie w antosiovych zębach, ale Antoś nie zwraca na drobnostki uwagi. Myśli...

Jakoś ciężko idzie. W tem Antoś przypomniał sobie o ping-pongu, rzucił więc obsadkę w kąt, zamknął zeszyt i pomyślał: „Zacznę robić plan przed lekcjami, umysł świeży zawsze lepszy!” Wcisnąwszy czapkę wybiegł z domu.

Na drugi dzień zaczął układać plan przed odrabianiem lekcji. Był trochę podenerwowany, bo na grece omylił się

a ten Karol znowu kpiny urządza, mówiąc, że plan Antosiowi nie pomaga.

Na wspomnienie tego Antos zaciął zęby i mruknął: „Ja mu pokażę!”

Nad planem zastanawiał się długo, ale wreszcie wykombinował idealny.

Zużył na to wiele czasu, ale trud opłacił się sownie.

godz. 1-sza - obiad.

godz. 3-cia odpoczynek.

godz. 4-ta lektura gazet.

godz. 5-ta odrobienie lekcji.

godz. 7-ma przechadzka.

Plan więc był doskonały. Antos przepisał go na czysto, namalował naokoło futurystyczne ozdóbki i zawiesił na najwidoczniejszym miejscu. Cóż, gdy zabrakło mu tego dnia czasu na odrobienie lekcji, a musiał odpocząć po tak wyczerpującej pracy.

Następny dzień był dla Antosia pechowy. Pytano go niemal ze wszystkich przedmiotów, a on nie był przygotowany, bo układał plan.. „Fify” sypały się jak z rękawa. A Karol znów zaczął mu docinać, że plan tak Antosiowi pomaga. Tego było Antosiowi za wiele. Zły na siebie. Karola, profesorów, a najwięcej na plan, powróciwszy do domu podarł go na drobne kawałki... Zły początek - to zły koniec. Lepiej wcale bez planu!.. Tylko ten „czarny charakter”, ten Karol..

B. Polionis.

„Szneki” + (plus) wirtuoz.

Idąc na przerwę Mieciu Fajtała zobaczył coś, co go niezmiernie zainteresowało.

Na drzwiach w korytarzu wisiała jakaś karta z napisami.

Mieciu ma „kurzy patrz”, więc aby coś z tego przeczytać, musiał aż nos przytknąć do karty...

— S... sz... „szneki”!! wykrzyknął nagle zachwycony.

I taka go błoga radość chwyciła na wrażenie tego smacznego słowa, że przytulił głowę do papieru... i nie wiedząc kiedy - uderł go połówę.

Chciał się dowiedzieć coś więcej, ale w tej chwili zagrzmiał nad nim głos profesora, który kazał mu „zabierać się”.

Uciekł, lecz w głowie szumiały mu tylko „szneki” i barwiły się w cudne barwy i lśniły znana „politura” i słodkie przybierały kształty i miłą woń.

Mieciu był wirtuozem w ping-ponga.

Niedawno ktoś mu powiedział, że jest wirtuozem... i teraz ciągle to roilo mu się w głowie.

Toteż w grę wlewał całą swą duszę.

Wszedł do świetlicy z klapką za pazuchą.

Bohaterskim przebojem dostał się do stołu.

Zaczął grać z jakimś mistrzem.

Zapał go ogarniał.

Mechanicznie bił, odbijał, „ściął”, aż świszczalo, „bujal” skakał, liczył...

Nagle... straszliwy rozmach dłoni, cios ścięty, trzask, stuk, chrupot!..

Mieciu leżał, jak długi na stole, przeciwnik zbladły trzymał się szafy, z piłki zrobiły się dwie...

— „Jasny gwint” — wydusił z siebie i wyciągnął nową piłeczkę.

Gra przybierała tempo.

Nagle piłka Miecia „bujła.”

Rzucił się całym ciałem po nią...

Poślizgnięcie się i...

Z pod brzegu stołu mignęły błyskawicą spodnie i „pedały...”

Miecio leżał ogłuszony pod stołem...

— Wszystko jak wszystko, „jasny gwint”, ale co wirtuoz, to wirtuoz — myślał Mieciu idąc do domu na kolację.

Wpatrzył się w „bladą twarz” księżycy, i pomarzył...

I uczył, że gości w nim duch prawdziwego wirtuoza.

J. Szczublewski

KĄCIK HARCERSKI

Red. Jan Szymoniak (druż. im. H. Dąbrowskiego)

DRUHOWIE!

CZUWAJ!!!
Już wszyscy słyszeliście o przyszłym zlocie wszechsłowińskim, który odbędzie się w Spale pod dostojnym protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wiecie zapewne także, że liczba uczestników zlotu będzie ogromna, tysiące bowiem harcerzy i harcerek polskich z kraju i zagranicy, jako też liczni goście „słowińscy” zjadą się, aby dać wyraz sile i tężyźnie naszej wszechświatowej organizacji, która miliony chłopców i dziewcząt skupia w nieprzeliczonych zastępach.

Lecz zlot ten nietylko ma być wspaniałą manifestacją harcerstwa wzgl. skautingu i nowym dowodem żywotności naszej organizacji, lecz także sprawdzianem całego naszego dorobku technicznego, naszej tężyzny technicznej.

Aby więc ten, że tak powiem, „egzamin” wypadł dla nas jaknajkorzystniej wszyscy musimy starać się wystąpić należycie, po harcersku. Dlatego też wszystkie chorągwie, hufce i drużyny czynią odpowiednie do zlotu przygotowania.

Tak samo i nasze drużyny, które wezwą udział w zlocie, winne w tegorocznej swej pracy główny nacisk położyć na dalsze wyrobienie techniczne, już w dużej mierze zdobyte w obozach.

Zabierzmy się więc już teraz do usilnej pracy nad przygotowaniem się do zlotu, z którego żadna z naszych drużyn nie powinna wrócić, nie uzyskawszy kategorii najlepszej za swój obóz.

Mamy za sobą chlubną tradycję, pozostawioną nam przez poprzedników naszych, pokażmy zatem, że i my także jesteśmy prawdziwymi harcerzami, i że zawsze i wszędzie honor drużyn naszych utrzymać umiemy.

Stary Orzeł.

Z wycieczki „na ćwika”.

— Druhu Komendancie! Wywiadowcy „Chytry Lis” i „Ciekawa Sroka” wyruszają „na ćwika”.

— Dobrze! Pamiętajcie, abyście jaknajwięcej korzyści wynieśli z tej wycieczki. Starajcie się być samowystarczalni na wycieczce, a gdyby zaszły jakie przeszkody, napewno pomoc od ludzi uzyskacie. Czuwajcie!

I po chwili z obozu dziarskim krokiem wyszły dwie postacie, obładowane dość dobrze wypchanymi plecakami. Zaopatrzyli się dobrze na dwudniową wycieczkę w prowianty tak, że plecak trochę ciąży.

Ale to nic! Wędrowcy pogwizdują sobie wesoło mijając osiedla, lasy dębowe i przechodzą ścieżkami między złocistymi łanami pszenicy. Pogoda jak na złość... piękna. (Przecież ćwik bez deszczu - to nie ćwik!) Opowiadano nam, że wszyscy ćwicy od początku świata podczas wycieczki zawsze byli pod „straszny” deszczem. Ale my stanowimy wyjątek.

Doszliśmy do lasu. Za lasem wieś - więc miejsce dobre do odpoczynku. A że to słońce było już dość wysoko, (zegara nie mieliśmy) zaczęliśmy gotować obiad. Oj! Trudności mieliśmy dużo! Najpierw wybór kuchni. „Zrobimy kuchnię na kamieniach!” — Ba! Ale skąd je wziąć?

Na polach, we wsi, w lesie - nigdzie nie było. — „No to na patyku!” — Grubszych gałęzi niema. Wreszcie zdecydowaliśmy się na „francuską”. Kopze teraz bracie dołek rękoma, grzeb patykiem, a później trzęść się, aby ci zupa nie wpadła do ogniska! Menu obmyśliliśmy bardzo wytworne. Był więc makaron, budyń na mleku i coś, co nazywało się kaszką, smakowała jak woda, a wyglądało jak ziemia. Kaszka była bowiem przyprawiona igliwem, kawałkami kory i „wszędobylskim” piaskiem. Mimo wszystko obiad smakował nam doskonale, zwłaszcza gdy do „lepszego trawienia” popiliśmy go wodą. Po bardzo uciążliwym myciu menażek zapukaliśmy do pana soltysa, który na blankiecie specjalnym przyłożył pieczęć i podpisał go cudownym wywijasem. Zaczęliśmy go wypytwać o stosunki na wsi. Wieś była polska i katolicka, lecz większość mieszkańców rozmawiała „po mazursku”, to znaczy po rusińsku. Tak nam opowiadano. Najbogatszy chłop ma trzy hektary gruntu i uważany jest za milionera...

Tak wyglądają stosunki na wsi, której mieszkańcy są polskimi kolonistami z czasów bardzo odległych, a którzy dziś tracili wyższą kulturę polską widoczną przy porównaniu stosunkowo młodych winsek polskich z rusińskimi.

Westchnąwszy, ruszyliśmy dalej...

„Ciekawa Sroka”.

Iskierki.

Drużyna im. T. Zana założyła sklepik harcerski, w którym można nabywać tak artykuły piśmienne, jak i „spożywcze” („szneki z glancem”).

Dnia 9. XI. 34 r. o godz. 20 odbyło się w auli naszego gimnazjum walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy, na którym harcerze zdali sprawę z ostatnich swych obozów.

Dnia 22. XI. 34 r. odbył się w auli naszego gimnazjum zjazd drużynowych pobliskich hufców. Na odprawie dh. komchor. Wł. Czarniecki podał wytyczne tegorocznej pracy w drużynach.

W Bagateli w Warszawie odbyła się niedawno bardzo pomysłowa i interesująca wystawa obozownictwa i turystyki harcerskiej.

Liczba uczestników zlotu w Spale prawdopodobnie będzie wynosiła 30.000 harcerzy, z tego 20.000 z kraju a 10.000 harcerzy polskich i gości z zagranicy. Chorągiew pozn. wystawia 4.000 harcerzy.

Dh. Wł. Wagner, który w roku ubiegłym na łodzi, niewyposażonej zupełnie do większej żeglugi, przepłynął Atlantyk, przebywa obecnie w strefie kanału Panamskiego, skąd wsparty przez dha Przewodniczącego Z. H. P. i przez Naczelnictwo, wyruszy w dalszą podróż wodną, naokoło świata.

Harcerstwo polskie w Stanach Zjednoczonych, założone przed dwoma zaledwie laty, liczy obecnie już 50.000 członków.

Skauting amerykański w U. S. A. cieszy się niebywale powodzeniem, w ciągu bowiem ostatnich 7 miesięcy liczba skautów i skautek wzrosła o 84.751...

C Z U W A J ! !

Zycie organizacyjne.

Samorząd Szkolny.

W dniu 12. 9. 1934 r. odbyło się pierwsze Walne Zebranie Samorządu im. „Marszałka Józefa Piłsudskiego” przy Gimnazjum Męskim w Ostrowie. Zebranie zajął ustępujący prezes „Koła Prezesów” kol. Stawowy Zbigniew z kl. VIII i zaproponował na przewodniczącego kol. Kamińskiego z kl. VIII a na sekretarza kol. Lisa Franciszka z kl. VI b, których zebranie na te stanowiska powołało przez akklamację.

Następnie kol. przewodniczący odczytał Statut i Regulamin Samorządu, który przyjęto z małemi poprawkami. Z kolei dokonano wyboru nowych władz Samorządu, któremi zostali wybrani absolutną większością głosów kolejdy: marszałkiem J. Szymoniak z kl. VI b, sekretarzem K. Pachaly z kl. VI b, skarbnikiem H. Waszkiewicz z kl. VI b, komisja rewizyjna Kamiński kl. VIII, Michalik kl. VI, Stachowski kl. VIII.

Po podziękowaniu za zaufanie i zachęceniem wszystkich kolegów do pracy, marszałek przy obecności p. Dyrektora i około 300 uczniów, zamknął zebranie trwające 2 godz. 30 minut.

T. T. Z.

Dnia 27. 10. 1934 r. o godz. 15.30 odbyło się zebranie Ideowe T. T. Z. Po załatwieniu formalności kol. Krupa odczytał referat p. t. „Kultura a cywilizacja”. Po bardzo żywej dyskusji odbył się „Kwadrans żywego dziennika”, na program którego złożyły się dwa dowcipne felietony. W wolnych głosach kol. Prezes zachęcił kolegów do wzięcia udziału w Walnym Zejeździe T. T. Z. w Poznaniu. Na tem zamknięto zebranie trwające 1 godz. 35 min. przy obecności p. prof. Kuratora, p. Dyrektora i 49 proc. członków.

Sodalicja Marjańska.

Dnia 13 listopada b. r. t. j. w uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona naszej Sodalicji (i całego zakładu), odbyła się wspólna Komunia św. wszystkich uczniów w kościele parafjalnym. Podczas uroczystej Mszy św. wśród której kwartet pod batutą kol. Zbigniewa Stawowego odegrał utwory religijne, zostało przyjętych do grona sodalistów 15 kandydatów.

O godz. 9.45 odbyło się skromne śniadanie w świetlicy gimnazjum, które zaszczyciło swą obecnością grono profesorskie z p. Dyrektorem na czele. Przed śniadaniem słowo wstępne wygłosił sod. prezes. Duet sod. sod. Zbigniew Stawowy i Moczko Stefan odegrał utwór muzyczny, wiersz p. t. „Królowa Ziemi” wygłosił sod. Sobczak Antoni, przemówienie wygłosił sod. Stawowy Zbigniew, pieśń „Nie opuszczaj nas” solo odśpiewał sod. Karliński Stanisław wkowcu kwartet: p. prof. Kowalski, kol. kol. Szymczak Witold i Pachaly Karol odegrał utwór muzyczny. Uroczystość zakończono hymnem sodalicyjnym. Po uroczystości odbyła się wspólna fotografia na dziedzińcu szkolnym.

Sprawozdanie z Nadz. Walnego Zebrania Zespołu Muzycznego.

Dnia 18. V. 1934 o godzinie 16.30 odbyło się Nadz. Walne Zebranie Muzycznego. Na początku p. prof. Opiekun oznajmił, że Zarząd wybrany na Walnem Zebraniu w dniu 8. V. b. r. nie został zatwierdzony przez p. Dyrektora. Przystąpiono więc do nowych wyborów. Prezesem został kol. Krupa J. Kl. VIII (gl. 8) przeciw kandydaturze kol. Stawowego I. (gl. 4). Sekretarzem został wybrany jednogłośnie kol. Moczko z kl. IV b Skarbnikiem wybrano kol. Pachalego przeciw kandydaturze kol. Szymczaka. Archiwistą został kol. Szymczak przeciw kand. kol. Lisa. Przewodniczącym Kom. Rew.

został kol. Stawowy a dwóch członków przyrzekł skooptować p. proł. Opiekun. Zebranie trwające 30 min. zamknięto przy obecności p. prof. Opiekuna, 14 członków i kilku gości

Program Koła Nauk Klasycznych na I. półrocze 1934 r.

Zebranie Koła Nauk Klasycznych będą odbywały się w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca o godz. 16 tej. Koło Nauk Klasycznych oparło swą pracę na referatach:

- 1) Olimpiada w starożytności, a olimpiada dzisiejsza.
 - 2) Reforma szkolna, a nauka języka greckiego.
 - 3) Życie i ideały Greka, a współczesnego człowieka.
 - 4) Czy „Iliada” i „Odyseja” są dziełami jednego i tego samego autora.
 - 5) Grecja w okresie bohaterskim na podstawie Iliady i Odysei Homera.
- W programie przewidziane także aktualności.

Postanowienie Rady Głównej.

1) Zastępcą marszałka obrano kol. Karlińskiego z kl. VII., zastępcą sekretarza kol. Finkego zastępcą skarbnika kol. Poloniśa z kl. VI.

2) W skład Rady Głównej wchodzić tylko przewodniczący poszczególnych organizacji i gmin klasowych, względnie wyznaczeni na stałe ich zastępcy.

3) Od 17. XI. 34. r. zarząd „Świetlicy” z ramienia samorządu sprawuje komisja, w skład której wchodzić kol. Pachaly z kl. VI., kol. Sobczak z kl. VI. i Woszke z kl. II.

4) Dyżury pełnią w myśl regulaminu koledzy z kl. VIII. i VII. Codziennie dyżurować będzie siedmiu uczniów: dwóch na II. piętrze, jeden na I. piętrze, dwóch na parterze i dwóch na dziedzińcu. Spis dyżurnych będzie wywieszony na korytarzu.

5) Do dnia 19. XI. 34. r. prezesi organizacji oddadzą wnioski o terminy zebrań organizacji i kółek, celem sporządzenia planu zajęć popołudniowych przez wybraną w tym celu przez Radę Główną komisję. W skład komisji wchodzić kol. Poloniś z kl. VI. i kol. Sobczak z kl. VI.

6) Do dnia 24. XI. 34. r. przewodniczący organizacji oddadzą spisy członków na ręce komisji, w skład której wchodzić kol. Karliński, kol. Finke i kol. Poliomis, celem ostatecznego uregulowania sprawy należenia do organizacji

7) Samorząd w myśl odezwy Kuratorium szkolnego Okręgu Brzeskiego obejmuje opiekę nad I., II. i III. klasą siedmio-klasowej szkoły powszechnej w Piaskach na Polesiu.

Kronika.

Dnia 12. XI. odbyły się wybory do Samorządu Szkolnego.

W dniu 12. XI. całe gimnazjum było u spowiedzi św. a 13. XI. w dzień św. Stanisława Kostki przystąpiło do Komunii św.

28. XI. Teatr Narodowy odegrał komedię Fredry p. t. „Zemsta za mur graniczny”.

Dnia 29. XI. odbyła się międzyokresowa konferencja wywiadowcza.

29. XI. w rocznicę Powstania Listopadowego odbyła się wieczorem o godz. 8-mej w auli gimnazjum uroczysta akademja.

Ka-Pe.

Dział rozrywek umysłowych

pod red. „Tońka”.

Z bieżącym numerem otwieram Konkurs w „Dziale rozrywek umysłowych”. W związku z tem zwracam się do wszystkich Kolegów z apelem o liczny udział w Konkursie. Którzy z Kolegów zdobędą największą ilość punktów otrzymają trzy cenne nagrody, które podam w następnym numerze.

1. Logogryf

(4 punkty) uł. „Tońko”

Ułożyć piętnaście wyrazów.

Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

1.	-	-	-	-	-	-
2.	-	-	-	-	-	-
3.	-	-	-	-	-	-
4.	-	-	-	-	-	-
5.	-	-	-	-	-	-
6.	-	-	-	-	-	-
7.	-	-	-	-	-	-
8.	-	-	-	-	-	-
9.	-	-	-	-	-	-
10.	-	-	-	-	-	-
11.	-	-	-	-	-	-
12.	-	-	-	-	-	-
13.	-	-	-	-	-	-
14.	-	-	-	-	-	-
15.	-	-	-	-	-	-

1. Naukowe badania. 2. Tkanina jedwabna. 3. Zręczny ruch.
4. Przestrzeń ziemi. 5. Okręg. 6. Polewka. 7. Samogłoska.,
8. Przedstawiciel. 9. Zapowiadacz. 10. Punkt sklepienia
niebieskiego. 11. Główny kościół. 12. Sposobność. 13. Wy-
soki procent. 14. Liczba. 15. Moneta japońska.

2. Wizytówka

(3 punkty) ul. „Tońko“

AMOR. ZIKS.

Zawód tego pana.

Regulamin Samorządu

**im. I. Marszałka Polski J. Piłsudskiego
przy Państwowym Gimnazjum M. w Ostrowie.**

Walne Zebranie

- § 1. a) Władzę ustawodawczą Samorządu stanowi Walne Zebranie, które zbiera się we wrześniu i lutym.
- b) Walne Zebranie zwołuje na tydzień przed terminem Marszałek drogą ogłoszenia na tablicy ogłoszeń.
- c) Walne Zebranie jest prawomocne przy obecności $\frac{2}{3}$ członków.
- d) Walne Zebranie wybiera na 1 rok Marszałka t. j. przewodniczącego Samorządu, skarbnika i sekretarza i 3 członków Komisji Rewizyjnej, (Członkowie Kom. Rew. nie mogą być członkami Rady Głównej) Marszałek jest równocześnie przewodniczącym Rady Głównej, sekretarz i skarbnik jej sekretarzem i skarbnikiem.
- e) Walne Zebranie uchwała: przepisy ogólne, rozpatruje interpelacje i skargi organizacji, o ile te według statutu nie należą do kompetencji Dyrekcji, oraz je d n o s t e k przeciw decyzjom Rady Głównej, oraz przyjmuje sprawozdania Rady Głównej z działalności Samorządu.

Skargi przeciw decyzjom Rady Głównej muszą być

wniesione piśmiennie na ręce Marszałka z podaniem motywów najmniej na 5 dni przed terminem W. Z.

- f) Wszelkie uchwały Walnego Zebrania zapadają absolutną większością i stają się obowiązujące dopiero po aprobacie Opiekuna Samorządu, odnosi się to i do wyborów.
- g) Na Walnem Zebraniu przewodniczy przewodniczący z wyboru. Walne Zebranie wybiera również sekretarza zebrania.

§ 2. Nadzwyczajne Walne Zebranie zwołuje Marszałek na wniosek Rady Głównej lub piśmienne żądanie 30 członków Samorządu, złożone na ręce Marszałka.

Rada Główna.

§ 1. Władzę wykonawczą Samorządu stanowi Rada Główna z Marszałkiem na czele.

§ 2. W skład Rady Głównej wchodzi Marszałek, sekretarz i skarbnik, wybrani przez Walne Zebranie, delegaci gmin klasowych i organizacji istniejących na terenie Zakładu po 1 na każdą gminą i po 1 na każdą organizację.

§ 3. Rada Główna może kooptować członków dla celów specjalnych czasowo lub na stałe w miarę potrzeby.

§ 4. Rada Główna wyłania ze siebie drogą tajnego głosowania większością zwykłą zastępcę Marszałka, sekretarza, skarbnika, którzy wraz z nimi stanowią zarząd, jako ściślejszy organ Rady Głównej.

§ 5. Kadencja Rady Głównej trwa 1 rok.

§ 6. Rada Główna urządza wszelkie imprezy ogólnoszkolne.

§ 7. Czuwa nad karnością i zachowaniem się kolegów, nad poszanowaniem własności publicznej przez pełnienie dyżurów na korytarzach i podwórzu w czasie przerw i gimnastyki 10 minutowej.

§ 8. Dyżury pełnią członkowie Rady Głównej i dobrani przez Zarząd, członkowie Samorządu z klas wyższych, a w razie oporu lub niesubordynacji mają prawo daną jednostkę lub klasę pociągnąć do odpowiedzialności przed Radę Główną lub Opiekuna Samorządu.

- § 9. Rada Główna czuwa nad należyтым stosunkiem kolegów młodszych do starszych.
- § 10. Rada Główna wylania z siebie komisję do zarządu Świetlicą w osobach kierownika i 2 członków.
- § 11. Do bezpośredniego nadzoru nad życiem w świetlicy dobiera sobie komisja dyżurnych z pośród członków Samorządu.
- § 12. Rada Główna ustala podział składek dla poszczególńych organizacyj.
- § 13. Rada Główna sprawuje opiekę nad wszystkimi organizacjami i gminami klasowymi w następujący sposób :
- a) Gminy klasowe muszą wyznaczać stałych delegatów do Rady Głównej, uiszczać składki i przedkładać wszelkie statuty i sprawozdania do aprobaty Radzie Głównej. Rada Główna sprawuje nadzór nad ich działalnością, nie naruszając ich autonomii wewnętrznej
 - b) W sposób analogiczny do gmin klasowych podlegają Radzie Głównej organizacje : „Venetia”, Zespół muzyczny i inne nie mające władz zwierzchnich poza naszym Zakładem.
 - c) Wyjątek stanowią : drużyny harcerskie, Sodalicia, Krucjata, Straż Przednia, T. T. Z., L. O. P. P. i L. M. K., które zależne są od samorządu o tyle, o ile to nie jest sprzeczne z ich statutami i zatwierdzonemi przez ich władze wyższe regulami.
 - d) Wszystkie gminy klasowe oraz organizacje podlegają Radzie Głównej w sprawie terminów zebrań oraz urządzania imprez lub uroczystości.

Marszałek.

- § 1. Marszałek stoi na czele Samorządu.
- § 2. Marszałkiem może być tylko członek Samorządu z klasy VI, VII. lub VIII.
- § 3. Marszałek jest przewodniczącym Rady Głównej i Zarządu.
- § 4. Reprezentuje Samorząd, Radę Główną i Zarząd.
- § 5. Czuwa nad należytem wykonywaniem administracji i nad realizacją regulaminu i statutu.

- § 6. Przegląda wszystkie księgi administracyjne a kiegowość kasową obowiązkowo co miesiąc.
- § 7. Przygotowuje sprawozdanie z pracy Samorządu na każde Walne Zebranie.
- § 8. Pisma wychodzące z Rady Głównej lub Zarządu podpisuje Marszałek i sekretarz, względnie ich zastępcy.
- § 9. Jest odpowiedzialny za całokształt pracy przed Walnem Zebraniem.

Sekretarz.

Sekretarz prowadzi:

- § 1. Archiwum, w skład którego wchodzi:
- a) sprawozdania roczne zarządu,
 - b) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
 - c) protokoły z Walnych Zebrań,
 - d) sprawozdania z zebrań Rady Głównej i Zarządu,
 - e) wszelkie dokumenty pracy wewnętrzne i zewnętrz,
 - f) korespondencja, wysłana (w kopjach) i wpływająca,
 - g) dokładny spis inwentarza,
 - h) statuty i regulaminy w oryginałach,
- § 2. Ewidencję członków.
- § 3. Przygotowuje sprawozdania roczne ze swej działalności.
- § 4. Ogłasza wszelkie zebrania.

Skarbnik.

- § 1. Prowadzi kasowość Samorządu.
- a) Księgi kasowe.
 - b) Pieniądze zebrane ze składek, skarbnik przechowuje w Sekretarjacie.
 - c) Odbiera od skarbników gmin klasowych zebrane składki.
 - d) Wyplaca na mocy uchwały R. Gł. należne sumy organizacjom.
 - e) Przygotowuje sprawozdania z kasowości Samorządu.

Komisja Rewizyjna.

- § 1. W skład Kom. Rew. wchodzi 3 członków Samorządu, którzy nie mogą być członkami Rady Głównej wybieranych na 1 rok przez Walne Zebranie.
- § 2. Do kompetencji Kom. Rew. należą:
- a) Sprawdzanie wszystkich ksiąg Samorządu.
 - b) W razie potrzeby Kom. Rew. ma prawo zrewidować kasowość wszystkich organizacji każdego czasu.

- c) Komisja Rew. urządza rewizję obowiązkowo conajmniej 2 razy w roku tj. każdorazowo przed Walnem Zebraniem. Poza tem ma prawo dokonać jej w każdym czasie.
- d) Podczas rew. musi być obecnych conajmniej 2 członków Kom. Rew.
- e) Na wypadek złego pełnienia funkcji przez danego członka Zarządu komisja posługuje się upomnieniami. W razie dalszej opieszałości zawiesza go w czynnościach i przedstawia sprawę na zebraniu Rew. Gł. które zwołuje Marszałek na jej życzenie.
- f) Na każde zwołane Walne Zebranie przygotowuje Kom. Rew. sprawozdanie ze swej działalności.

Opiekun.

- § 1. Marszałek o swych ważniejszych czynnościach zawiadamia opiekuna; zawiadomienie takie jest konieczne, gdy chodzi o termin i porządek obrad Walnego Zebrania i posiedzeń R. Gł. oraz Komisji Rewizyjnej.
- § 2. Opiekun ma prawo zawiesić lub wstrzymać wszelką czynność Marszałka wszelką czynność lub uchwałę Rady Gł. oraz Kom. Rewiz.
- § 3. Opiekun ma prawo, gdy to uważa za konieczne ze względu na dobro ogólne, dobro zakładu lub dobro samej organizacji zawiesić w czynnościach każdego urzędnika Samorządu (nie wyłączając Marszałka i Komisji Rewiz.) i każdego członka Rady Głównej.

T R E Ś Ć:

1. Koledzy. 2. O nowy program. 3. Rola „Promienia” w naszym życiu szkolnem. 4. Sodaliczja Marjańska najlepszym środkiem do nabycia doskonałości. 5. Dwa pokolenia w współczesnej Polsce i ich ideały. 6. W jesienną noc... 7. Listy z zagranicy. 8. Rycerstwo skrzydlate dawniej, a dziś. 9. Opadły liście z drzew. 10. Kajakami przez kresy wschodnie. 11. Karol Destka. 12. Należy pracować według planu. 13. „Szneki” x (plus) wirtouz. 14. Kącik Harcerski. 15. Iskierki. 16. Życie organizacyjne. 17. Kronika. 18. Dział rozrywek umysłowych. 19. Regulamin Samorządu.

Kierow. wydawnictwa — Redaktor odpowiedzialny — Redaktor naczelny
Zb. Komeża Prof. Stanisław Komeża K. Pieczyński

Czcionkami Drukarni Powszecznej J. Bąka i R. Górskiego
w Ostrowie Wlkp., ul. Kaliska 31 a.

Czekolady

Cukry deserowe — Kakao

i różne

upominki gwiazdkowe

poleca firma

„Krakowianka”

Ostrów Wlkp., ul. Kaliska 16

Pracownia

**futer, czapek szkolnych, urzędniczych,
wojskowych i gimnazjalnych
oraz pracownia haftów
jak patek wojsk.
tarczy**

Wykonanie własne

Stefan Lewandowski

mistrz kuźnierski

Ostrów (Wlkp.), ulica Kościelna 7

Dom Handlowy

Władysław Bielawny

Ostrów (Wlkp.)

ul. Marsz. Piłsudskiego 6

Ma zaszczyt zakomunikować o wielkiej niżce cen na wszelkie artykuły, przy czem przestrzega się zasadę cen ściśle stałych. Zapraszamy do zwiedzenia naszych lokali handlowych bez przymusu kupna.

M. Jankowska

Ostrów Kaliska 1

poleca

w wielkim wyborze

przepisowe mundurki

i płaszcze szkolne,

ubrania, płaszcze

męskie i damskie

Wielki wybór - Ceny niskie